



ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI
WWW.HOSPICJUMDLADZIECI.ORG

ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI

.....
BIULETYN
INFORMACYJNY
2011/2012



Nikoła Lat 5
Podopieczna
Łódzkiego Hospicjum
dla Dzieci

Prof. Rubiś

DZIAŁAMY OD
12 LAT
POMAGAJĄC
NIEULECZALNIE
CHORYM DZIECIOM

ZATRUDNIAMY
PRAWIE 50
WYKWALIFIKOWANYCH
PRACOWNIKÓW

WSPARCIE
DLA
RODZIN
W ŻAŁOBIE

7 DNI W TYGODNIU
PRZEZ **24 GODZINY**
JESTEŚMY W DYSPOZYCJI
DLA NASZYCH
PACJENTÓW

ROCZNIE
PRZEJEŹDŻAMY
PONAD 450 TYSIĘCY
KILOMETRÓW

ZA PRZEKA-
ZANIE **1% PO-
DATKU** DLA DZIECI,
KTÓRYCH ŻYCIE ZBYT
SZYBKO PRZEMIJA, WYRAZY
OGROMNEJ WDZIĘCZNOŚCI
I SERDECZNE
PODZIĘKOWANIA
SKŁADAJĄ
PODOPIECZNI
Z RODZICAMI
ORAZ WSZYSCY
PRACOWNICY
I WOLONTARIUSZE
ŁÓDZKIEGO
HOSPICIUM
DLA DZIECI

SZANOWNI PAŃSTWO,



Każda choroba izoluje. Wyłącza z obiegu, ogranicza, narzuca swoje warunki. Nie pyta o zdanie, nie wybiera, nie prosi o zgodę. Wprasza się w życie rodzinne i chce o wszystkim decydować. W dużej mierze jej to się udaje. Zjawiając się wywołuje różne reakcje: są próby walki, jest rozpacz, jest bezradność. Czasem przychodzi poczucie bezsilności. Czasem jest bunt i złość, a czasem poddanie i rezygnacja. Można byłoby mówić, że to ona rządzi, do niej należy ostatnie słowo. Przychodzi taki moment, kiedy trzeba uznać to jedno: ona jest i nie da wyprosić się z domu. Dopiero wtedy następuje coś nowego. Dopiero wtedy można powiedzieć, że skoro choroba zatrzymuje w domu i nie pozwala wyjść, to świat może przyjść do domu i stać się jego częścią.

Hospicjum to ten moment, kiedy pozwala się światu, aby zamieszkał – na tyle, na ile potrafi – w domu dotkniętym chorobą. Hospicjum jest bowiem czymś więcej niż profesjonalną opieką medyczną. Hospicjum jest wspólnotą z tymi, których choroba chce odizolować od innych. A na to, żeby choroba izolowała od ludzi, godzić się nie wolno.

Od dwunastu lat Stowarzyszenie *Łódzkie Hospicjum dla Dzieci* tworzy wspólnotę z rodzinami dotkniętymi przewlekłą chorobą. Pracownicy nie podejmują się walki z wiatrakami. Nie próbują nawet do tego przekonywać. Wiedzą, po czyjej stronie leżą karty. I właśnie dlatego robią wszystko, żeby jak najwięcej świata zmieściło się w domu jednego chorego dziecka, żeby świat zamieszkał w tym domu. Pracownikom Hospicjum przyświeca myśl, która wiele wyjaśnia: *To nieprawda, że już nic więcej nie można zrobić*. Można. Zarówno przez działania medyczne, jak i pomoc w innych obszarach życia. Można przede wszystkim zrobić wszystko, aby życie – zmieniane przez chorobę – wciąż wypełniane było nową treścią. Bardzo pomagają w tym wolontariusze, poświęcając swój czas, własną energię, młodość, pomysły, zaangażowanie w tym właśnie celu: żeby dla kogoś być i komuś służyć. Są też Ci, którzy wspierają na najróżniejsze sposoby pracę Hospicjum: czy to przez pomoc finansową, materialną, medialną czy duchową.

Hospicjum jest przecież przestrzenią niezwykłą z jednego powodu: pozwala w „czymś” całkowicie złym i niesprawiedliwym, czym jest choroba, odnaleźć bliską obecność i troskę setek i tysięcy ludzi, którzy angażują się w zmienianie rzeczywistości. Hospicjum to wspólnota, która pozwala część cierpienia zamienić na spełnianie marzeń, realizację pragnień, korzystanie z życia. To nie przychodzi samo. To jest ciężka praca, w której najważniejsze wydaje się być, po prostu bycie obecnym. Wtedy choroba, która stopniowo unicestwia ciało, nie może unicestwić życia.

Jesteśmy wdzięczni najpierw wszystkim Pacjentom, bo to właśnie Oni uczą, jak z rzeczy ważnych wybierać najważniejsze. Jesteśmy wdzięczni naszym darczyńcom, sponsorom, współpracownikom, bo pomagają w najważniejszych sprawach. Jesteśmy wdzięczni wolontariuszom, bo ich obecność pomnaża najpiękniejsze chwile w życiu Tych, którzy chwilą dysponują zamiast całym życiem.

Oddajemy do Państwa rąk pierwszy numer Biuletynu Hospicyjnego. Z wdzięczności i z wdzięcznością. Z nadzieją, że w ten sposób, dzieląc się naszą pracą, poszerzymy wspólnotę ludzi o dobrych sercach, że w ten sposób przemienimy doświadczenie czyjegoś cierpienia w doświadczenie spotkania z kimś, komu zależy na innym. Jesteśmy przekonani, że otwierając nieco naszą pracę, wpuszczamy światło do domów naszych podopiecznych. Inne światło. Radosne.

J. Adamczyk

Janina Adamczyk
Prezes Zarządu Stowarzyszenia
Łódzkie Hospicjum dla Dzieci

DLACZEGO POWSTAŁO ŁÓDZKIE HOSPICIUM DLA DZIECI?

Istnieje grupa schorzeń, ujawniających się w różnych okresach dzieciństwa, doprowadzających do zaniku mięśni, a w konsekwencji do braku możliwości samodzielnego oddychania. Należą do nich m.in. dystrofie mięśniowe. Dziecko dotknięte taką chorobą jest znacznie bardziej podatne na infekcje, przechodząc je dużo poważniej niż dziecko zdrowe. Zazwyczaj kończą się one pobytem na Oddziale Intensywnej Terapii, bądź na innych Oddziałach Specjalistycznych Szpitali Pediatricznych, a jedynym ratunkiem staje się podłączenie do respiratora i zastosowanie mechanicznej wentylacji, która utrzymuje dziecko przy życiu. Mały pacjent nie może przebywać w domu, z rodziną. Należy zaznaczyć, iż dzieci te są w pełni przytomne, a rozwojem intelektualnym niejednokrotnie wyprzedzają swoich rówieśników. Jedyną szansą na powrót dziecka do domu stało się stworzenie takich warunków, żeby miało ono w domu respirator i całodobową opiekę medyczną w razie pogorszenia się jego stanu.



KIM JESTEŚMY?

Powrót przewlekłe chorych dzieci do domu stał się możliwy wraz z powstaniem Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. W kwietniu 1999 roku podczas spotkania w siedzibie Caritas Archidiecezji Łódzkiej została zaprezentowana idea powstania i rozwoju organizacji. Prelekcję zatytułowaną „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – wczoraj, dzisiaj i jutro...” wygłosił dr Piotr Stengert, przewodniczący Komitetu Założycielskiego Hospicjum. W dniu 29. września 1999 r. decyzją Wojewody Łódzkiego zarejestrowano Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” („NZOZ ŁHdD”). Od tego czasu Hospicjum prowadzi domową opiekę nad nieuleczalnie chorymi dziećmi. Wśród podopiecznych znajdują się dzieci korzystające z różnorodnych metod wsparcia oddechowego. Pierwszym pacjentem, wymagającym takiego wsparcia od 4 miesiąca życia, jest 17-letni Dawid, mieszkający w Głownie. Z upływem czasu niektórzy podopieczni Hospicjum osiągnęli pełnoletniość, zdali egzaminy maturalne, co jeszcze kilka lat wcześniej wydawało się nieosiągalnym marzeniem. Stąd też pod naszą opieką niejednokrotnie znajdują się dorośli już pacjenci. Podczas 12-letniej działalności Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci z pomocy skorzystało **185 pacjentów**.

JAK DZIAŁAMY?

ŁHdD objęło swoją opieką dzieci, wymagające stosowania wentylacji mechanicznej, na terenie miasta Łodzi i całego województwa łódzkiego, zapewniając dziecku i rodzicom niezbędny sprzęt, wykwalifikowaną opiekę lekarsko-pielęgniarską oraz pomoc psychologiczną i socjalną w warunkach domowych. Łódzkie Hospicjum dla Dzieci tworzą **wykwalifikowani specjaliści** – lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci. Podopieczni Hospicjum i ich rodziny mogą liczyć na pomoc medyczną oraz wsparcie psychologa, pedagoga, pracownika socjalnego, a także księdza. Łódzkie Hospicjum dla Dzieci pomaga przez 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę. Pod jego opieką znajduje się obecnie **61 chorych** z Łodzi i województwa łódzkiego, o których dba **16 lekarzy, 15 pielęgniarek i 9 rehabilitantów**. Codziennie pracownicy ŁHdD spieszą z pomocą nieuleczalnie chorym dzieciom, pokonując rocznie ponad **450 tysięcy kilometrów**. Łódzkie Hospicjum dla Dzieci wspiera rodziny w żałobie. Zajmuje się także pozyskiwaniem funduszy i wyposażaniem domów chorych dzieci w najnowocześniejszy specjalistyczny sprzęt medyczny dla swoich podopiecznych.

CZYM SIĘ KIERUJEMY?

Śmierć nieuleczalnie chorych dzieci, cierpienie ich najbliższych stanowi wyzwanie dla wszystkich ludzi wrażliwych, dla ludzi dobrej woli, dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla lekarzy i pielęgniarek pracujących z dziećmi. Jest to również wyzwanie dla współczesnej i przyszłej medycyny. Odpowiedzialni za los swych pacjentów, za ich zdrowie i życie, w tych chwilach kiedy choroba „nie respektuje ich prawa do życia” powołani jesteśmy do niesienia im ulgi, wspierając w tej ostatniej ziemskiej wędrówce oraz najbliższych pogrążonych w bólu. „**To nieprawda, że już nic więcej nie można zrobić...**” to motto, które stoi u podstaw wszelkich naszych działań. Staramy się, aby nie było dla nas rzeczy niemożliwych. Podopieczni Hospicjum pomimo nieuleczalnej choroby, dzięki naszej pomocy i silnej woli kończą studia, spotykają się z przyjaciółmi, mają swoje pasje, cele i marzenia, które my pomagamy realizować.

Zespół ŁHdD





CIERPIENIE TO WYZWANIE DLA WSZYSTKICH LUDZI WRAŻLIWYCH

Wywiad z doktorem Piotrem Stengertem, jednym z założycieli i pomysłodawców Stowarzyszenia Łódzkie Hospicjum dla Dzieci i Członkiem Honorowym Stowarzyszenia, odznaczonym przez Radę Miasta Łodzi odznaką „Za zasługi dla Miasta Łodzi” 10. listopada 2010 roku.

Emilia Zajfert.: Jak narodziła się idea powstania Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci?

Piotr Stengert: W 1988 roku rozpocząłem pracę w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Tam po raz pierwszy miałem do czynienia z dziećmi w stanie zagrożenia życia. Na co dzień spotykałem się ze śmiercią nieuleczalnie chorych Dzieci, cierpieniem ich i najbliższych. To cierpienie stanowi wyzwanie dla wszystkich ludzi wrażliwych, dla ludzi dobrej woli, dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla lekarzy i pielęgniarek pracujących z dziećmi.

Rok 1989 to już oddział dziecięcy w szpitalu w Łodzi, przy ul. Spornej. Tam, na oddział intensywnej terapii zostały wysyłane z innych oddziałów Dzieci, cierpiące na przewlekłe choroby. Koniecznością do przeżycia był specjalistyczny sprzęt medyczny. Charlotta cierpiała na jedną z takich chorób – mukowiscydozę. Nie walczyła psychicznie z chorobą, zupełnie się jej poddała, leżąc w szpitalnym łóżku. Trudno było komukolwiek wzbudzić w niej motywację do walki. Działo się to w okresie zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. To co zmotywowało Charlottę do walki z chorobą, to obietnica, że gwiazdkę spędzi w domu. Stało się coś niesamowitego. Charlotta zmieniła zupełnie swoje nastawienie, do choroby, do leków, przyjęła to jako swoje zadanie. W dniu 21. grudnia 1989 roku wraz z wolontariuszami, pielęgniarkami zorganizowaliśmy karetkę reanimacyjną, która zawiozła Charlottę do domu. Tam czekali na nią bliscy. Było to niezwykle przeżycie nie tylko dla Charlotty, ale dla jej rodziny, a także dla nas, którzy

w tym uczestniczyliśmy. W spełnieniu największego pragnienia chorego dziecka leżącego na oddziale intensywnej terapii.

E.Z.: Jakie i gdzie były początki Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci?

P.S.: Około 1990 roku w nas – pracownikach i wolontariuszach – kształtował się nowy sposób myślenia, myślenie paliatywne. Patrząc na przewlekłe chore Dzieci, borykające się na co dzień z nieuleczalną chorobą, oglądając co dzień tzw. epidemię bólu, postanowiliśmy zacząć działać. Skupić się na całościowym rozwiązywaniu potrzeb chorego dziecka i jego najbliższych. Poprawieniu jakości życia Dziecka dzięki uwolnieniu go od przykrych dolegliwości psycho-fizycznych towarzyszących chorobie, realizację jego potrzeb emocjonalnych, duchowych, a także socjalnych. Stąd było już bardzo blisko do domu. Na terenie naszego kraju funkcjonowały już dwa hospicja domowe – warszawskie i lubelskie. Nie świadczyły one jednak usługi domowej wentylacji mechanicznej, którą my wprowadziliśmy jako pierwsi. Coraz częściej organizowaliśmy wyjazdy do chorych Dzieci, umożliwiając im wcześniej pobyt w domu. Działo się to wśród nas, lekarzy – w tym miejscu wymienię m.in. prof. Andrzeja Piotrowskiego – pielęgniarek i wolontariuszy. W 1999 roku w siedzibie Caritas Archidiecezji Łódzkiej wygłosiłem prelekcję „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – wczoraj, dzisiaj i jutro...”. Spotkanie odbyło się w obecności wolontariuszy Zespołu Domowej Opieki Paliatywnej działającego przy ośrodku Archidiecezji Łódzkiej oraz zaproszonych

gości, przedstawicieli władz województwa: Marszałka Województwa Łódzkiego, radnych Rady Miejskiej w Łodzi, dyrektora Caritas Archidiecezji Łódzkiej, prezesa Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci, przedstawicieli świata nauki i kultury, wielu lekarzy oraz rodziców chorych Dzieci. Dnia 29.09.1999 r. zarejestrowano przez Wojewodę Łódzkiego Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „ŁHdD”, od tego czasu Hospicjum prowadzi domową opiekę nad nieuleczalnie chorymi dziećmi. Wśród podopiecznych znajdują się Dzieci korzystające z różnorodnych metod wsparcia oddechowego. Naszym pierwszym Pacjentem był 8-letni Dawid, do którego dojeżdżaliśmy do Głowna.

E.Z.: Słyszałam, że na początku działalności Hospicjum w NFZ nie było nawet świadczenia domowej wentylacji mechanicznej, a jedynie opieki paliatywnej. Kiedy i dlaczego się to zmieniło?

P.S.: Rzeczywiście, domowa wentylacja, jak już wcześniej wspominałem, została po raz pierwszy wprowadzona w naszym Hospicjum. Dzięki wsparciu oddechowemu zastosowanemu w warunkach domowych udało się czasowo oddalić problem śmierci poprzez duszenie się. Wielu chorych powróciło po długotrwałym pobycie na oddziałach intensywnej terapii do domu. Znacznie obniżyły się koszty leczenia. Dzieci, które w ciągu zaledwie kilku minut zmarłyby, gdyby nie miały respiratorów, żyją pod naszą opieką już kilka lat.

E.Z.: Jak zmieniała się opieka domowa na przestrzeni tych 12 lat działalności Stowarzyszenia Łódzkie Hospicjum dla Dzieci, jak też zmieniało się jej postrzeganie wśród społeczeństwa?

P.S.: Trudno było na początku wyobrazić sobie opiekę domową. Wielu ludzi kojarzy cierpienie dziecka, podłączonego do sprzętu na oddziale intensywnej opieki medycznej z uporczywą terapią. Nie należy jednak mylić jej z opieką, jaką dziś sprawuje Hospicjum. Do domów trafiają Dzieci, które dzięki respiratorom, odpowiedniemu sprzętowi mogą przeżyć wiele lat. My, zdrowi, patrząc ze swojej perspektywy, sądzimy, że Podopieczny Hospicjum leżący w łóżku ma niską jakość życia. Należy jednak pamiętać, że te Dzieci mają swoje marzenia, plany i na swój sposób je realizują. Nie znają innego życia, co więcej – jakość swojego życia oceniają

bardzo wysoko. Rodzice czy opiekunowie szybko uczą się obsługiwać z pozoru skomplikowany sprzęt, lekarze, pielęgniarki i wolontariusze są zawsze pod ręką. Hospicjum udziela też wsparcia psychologicznego dla rodzin, gdyż jest ono niezbędne. Podczas wieloletniej pracy tylko jeden, jedyny raz spotkałem się z rodziną, która nie chciała „przedłużyć” życia dziecka, nie potrafiła sobie wyobrazić takiego funkcjonowania.

Przez 12 lat działalności Hospicjum rodzin, które tak funkcjonowały, bądź funkcjonują do dziś jest około dwustu. Są szczęśliwe, że mogą być razem. A jeżeli ich Dzieci już odeszły, to również w szczęściu, bo w domu.

E.Z.: Na dzień dzisiejszy Hospicjum zatrudnia 50 osób. Czy tworząc je 12 lat temu spodziewał się Pan takiego rozwoju Pańskiego pomysłu?

P.S.: Każdy z nas miał jakieś marzenia, kiedy był dzieckiem, każdy z nas ma wspomnienia z tegoż dzieciństwa. W dorosłym życiu chodziło za mną jedno z takich wspomnień – cudownej wyspy, na którą kiedyś wyjeżdżałem na wczasy. Kiedy w 1999 roku wygłaszałem prelekcję „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – wczoraj, dzisiaj i jutro...”, po stworzeniu profesjonalnej opieki domowej dla przewlekłe chorych Dzieci, jaką dzisiaj niewątpliwie świadczy Łódzkie Hospicjum dla Dzieci, założyłem coś jeszcze. W etapie drugim i końcowym określiłem potrzebę utworzenia Hospicjum stacjonarnego. Początek prac organizacyjnych miał wiązać się z zakończeniem realizacji okresu pierwszego. Moim marzeniem było

stworzenie miejsca przypominającego to z mojego dzieciństwa, tzw. „Perły Łodzi...”, będącej jej wizytówką, miejscem, w którym chciałoby się znaleźć również zdrowe Dzieci. Miejscem, do którego przewlekłe chore dziecko trafi wtedy, kiedy któryś z opiekunów nie może się nim zająć, czy potrzebuje odpoczynku. Miejscem, gdzie będzie znajdowało się pod opieką znanego mu personelu medycznego, wreszcie miejscem świadczącym wieloprofilowe usługi, opiekę holistyczną. A dla takiego Dziecka, które ma wiele marzeń, jak każdy w dzieciństwie – miejscem, które będzie kojarzyć się z ciepłem, przyjazną atmosferą, a przede wszystkim dającym poczucie bezpieczeństwa, zarówno jemu, jak i jego najbliższemu. Taki był mój cel i bardzo cieszy mnie fakt, że są osoby, takie jak Pani Dyrektor Hospicjum i wszyscy pracownicy Hospicjum, którzy konsekwentnie dążą do jego realizacji.

.....
**Należy jednak pamiętać,
że te Dzieci mają swoje
marzenia, plany i na swój
sposób je realizują. Nie znają
innego życia, co więcej –
– jakość swojego życia
oceniają bardzo wysoko.**
.....



*Marcin jest mistrzem
miniaturyzacji. Godzinami,
dniami, tygodniami, a nawet
miesiącami pracuje nad
konstrukcją modelu.
Na zdjęciu jedno z jego dzieł.*

Tekst: Jarosław Maćkiewicz
Fot.: Bartosz Wojciechowski

HOSPICJUM TO KONKRETNI LUDZIE I TO JACY!

Najdalej to jest do Piotra albo do Ewy, na pewno więcej niż sto kilometrów. I ciekawa droga, przez małe miejscowości, to można sobie na Polskę popatrzeć. Autostradą też można jechać, ale tylko do Kamila, będzie około siedemdziesięciu kilometrów. Chociaż w te dalsze trasy to jeździ się rzadziej, bo na miejscu są stałe zespoły terenowe, które pilnują, żeby wszystko było dobrze. Tak dalej to regularnie jeździmy do Kamila, Mateusza i Marcina. No, ale jakby policzyć, to w ciągu roku robi się jedenaście równików. Trochę w samochodzie się siedzi, zanim się dojedzie. Można powiedzieć „siedząca robota”.

Siedzenie w samochodzie, stanie w korkach, czekanie na zmianę świateł w ruchu wahadłowym to codzienność. Czasem tylko jest tak, że chciałoby się przesiąść do czołgu i pojechać przez pola, ominąć te korki, żeby tylko było szybciej, bo sprawa jest poważna. Kiedy jedzie się na wizytę interwencyjną, bo właśnie stan pacjenta się pogorszył albo na przykład coś stało się z respiratorem lub ssak przestał działać i nie ma jak odsysać górnych dróg oddechowych, to dobrze jest wiedzieć, że Anioł Stróż nie wziął sobie akurat wolnego...

Okropnie było w 2010 r., kiedy była w Polsce powódź – co chwilę gdzieś były awarie prądu. Trzeba było zabezpieczyć pacjentów w agregat prądotwórczy, bo przecież wiadomo – respirator, jak wszystkie urządzenia elektryczne, działa znacznie lepiej podłączony do prądu. Na szczęście interwencje to tylko wycinek pracy. Podstawą są stałe, regularne wizyty w domach. Lekarskie, pielęgniarskie, rehabilitacyjne,

psychologiczne, socjalne, pedagogiczne, duchowe: staramy się zapewnić opiekę ze wszystkich stron. Są domy, w których jesteśmy prawie jak domownicy.

To z jednej strony. A z drugiej? Z drugiej jest jeszcze bardziej kolorowo i różnorodnie. Pacjenci w całym województwie, a nawet poza nim. Przekrój wiekowy też różny, od niemowlaków do osób z doświadczeniem życiowym. Łączy ich zmaganie z chorobą. Różną, ale na ogół to kwestia przewlekłej niewydolności oddechowej w przebiegu jakiejś choroby genetycznej lub neurologicznej. Cierpienie rozpisane nie na tygodnie czy miesiące, ale na lata, nieraz na całe życie. To tak, jakbyś cały czas siedział pod wodą i wiedział, że zależyś tylko od tej jednej rury, która dostarcza ci powietrze. Bez znieczulenia – widzisz życie w rozdzielczości HD, bo cierpienie wyostrza wzrok. Znaczący – widzenie.

Jeden **Marcin** widzi przez poezję. Niedawno udało się sfinalizować wydanie jego debiutanckiego tomu wierszy. Do bólu szczerzego, do bólu prawdziwego, pięknego zbioru poetyckich zaklęć niepoetyckiej rzeczywistości przewlekłej, potwornej choroby. Był nawet wieczór autorski – aktorzy czytali wiersze Marcina, zaproszeni goście mogli dyskutować z autorem, którego marzenia spełniły się dzięki pracownikom Hospicjum. Marcin jest poetą, u którego określenie poezji, że jest walką o oddech nie jest metaforą...

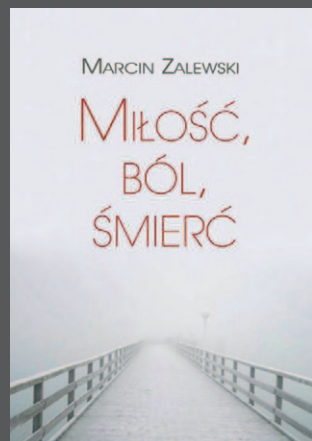
A drugi **Marcin** (znają się, choć mieszkają sześćdziesiąt kilometrów od siebie), który cierpi na tę samą chorobę, też skrywa artystyczną duszę. Ale dusza Marcina z Kutna wybrała inną sztukę. Bliżej jej do rzeźby, choć to określenie nie jest precyzyjne. Marcin nazywa to modelarstwem, ale to słowo nie oddaje piękna, które mieści się w jego pracach.

Marcin (modelarz) jest mistrzem miniaturyzacji. Godzinami, dniami, tygodniami, a nawet miesiącami pracuje nad konstrukcją modelu: najpierw wykonuje szkice w odpowiedniej skali, robi rzuty 3D płaskich rysunków, w tym samym czasie zbiera materiały i obmyśla nowe wzornictwo. Gotowców tutaj nie uświadczysz. Każdy, nawet najmniejszy detal powstaje w rękach Marcina. To na przykład kłódka przy zasuwie wrót szopy, nie większa niż 1 mm. Marcin uwielbia rekonstrukcje statków. Szesnastowieczna *Santa Maria*, na której Kolumb dopłynął do nieznanej sobie Ameryki, stoi na półce jako jeden z pierwszych zrealizowanych projektów. A obok czerwony rower z papieru, taki ok. 10 cm, ze szprychami

i łańcuchem: sprawny! W stu procentach *hand made*. O swoich pracach Marcin potrafi mówić godzinami. Zdradza sekrety rozwiązań, na które wpadł, obmyślając kolejne założenia. Na przykład jak ze zmielonej kawy zrobić ciemny piasek do wysypania ścieżki przed warsztatem, całość nie większa niż piętnaście centymetrów szerokości (ze studnią, drzewem, ławką, no i rzecz jasna z warsztatem, czyli drewnianą szopą). Żaden patyczek po lodach nie może się zmarnować. Wizyty lekarskie mają też tę zaletę, że dostarczają nowych szpatulek – najlepszych do budowy XVI-wiecznych statków handlowych, wykonywanych w skali 1 : 72.



„Wiersze zacząłem pisać dla siebie w okresie stanów smutku, przygnębienia. To była chęć przelania na papier jakiegoś żalu, niezgody na rzeczywistość; od tego się wszystko zaczęło. Pierwszymi moimi czytelnikami byli rodzice. Po kilku miesiącach utworzyłem stronę internetową z własnymi utworami (www.web-morfeusz.blogspot.com) i wtedy moją twórczość poznała także szersza publiczność. Można powiedzieć, że to było takie moje marzenie, żeby gdzieś tam coś opublikować. Moje wiersze są proste, każdy je chyba rozumie. Są pisane emocjami”.



W dniu 17 kwietnia 2011 roku w Affogato Coffee & Restuarant spełniło się marzenie **Marcina**, podopiecznego Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. Zaprezentowany został jego pierwszy, debiutancki tomik wierszy, pt. *Miłość, Ból i Śmierć*. Marcin od wielu lat pisze wiersze. W końcu doczekał się wydania swojego pierwszego tomiku. Podczas wieczornego spotkania wiersze recytował Mariusz Jakus, aktor Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi.

Wiersze udało się wydać dzięki pomocy Roberta Kroola, ambasadora Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci oraz mecenasa Waldemara Podela z Instytutu Copernicus. W wydanie tomiku zaangażowało się wydawnictwo Studio EMKA, które jest przyjacielem ŁHdD.



Marcin do Hospicjum został przyjęty w 2003 roku w wieku 17 lat z powodu dystrofii mięśniowej i niewydolności oddechowej. Obecnie ma prowadzoną nieinwazyjną wentylację mechaniczną przy pomocy respiratora. Jego życiową pasją jest modelarstwo. Wykonując swoje prace nie korzysta z gotowych elementów. Nawet najmniejsze, kilkumilimetrowe szczegóły przygotowuje sam z dostępnych mu materiałów.

Niedawno Marcin mógł opowiedzieć o swojej pasji przed kamerą. Powstała filmowa etiuda z Marcinem w roli głównej, choć wzrok trudniej oderwać od wspaniałości wytworzonych jego rękoma (zobacz film na www.hospicjumdladzieci.org).

Marcin mówi, że będzie to robił do czasu, dopóki ręce będą sprawne. Rehabilitacja, wspomaganie oddechu, stałe wizyty lekarskie i pielęgniarskie spowalniają rozwój choroby. Zatrzymać się jej nie da, dlatego Marcin po ukończeniu pracochłonnego modelu wyjmuje zeszyt i notuje, ile będzie potrzebował szpatulek. I od najbliższej wizyty zaczyna nową historię o elbląskiej lub

gdańskiej kodze do spławiania ziarna, o skalach, zapotrzebowaniu na klej, o pomysły na żagle.

Czas się jednak pożegnać, bo już czeka **Mateusz**, a w drodze powrotnej jeszcze do **Marty** i na koniec do **Kamila**. Znowu korki. Przebrnąć przez połowę Łodzi po piętnastej, to dłużej niż z Kutna dojechać do Zgierza. No, ale przynajmniej jest o czym pomyśleć w samochodzie.

Hospicjum to konkretne osoby. I to jakie!

ŻYĆ WŚRÓD RODZINY

CZYLI HISTORIA PEWNEGO CHŁOPCA



W pierwszym miesiącu życia rodzice Dawida dowiedzieli się, że ich syn jest nieuleczalnie chory. Po przeprowadzonych badaniach, wizytach w szpitalach oraz u różnych lekarzy wyrok brzmiał: *Rdzeniowy Zanik Mięśni (SMA typu I)*. Choroba, która powoduje całkowity bezwład oraz brak możliwości samodzielnego oddychania.

Z tygodnia na tydzień stan zdrowia Dawida zaczął się pogarszać i już w czwartym miesiącu życia trafił do szpitala klinicznego w Łodzi, przy ul. Spornej, a dwa tygodnie później na Oddział Intensywnej Terapii, gdzie po pewnym czasie został podłączony do respiratora. Czas, w którym normalnie powinien się rozwijać, poznawać najbliższe otoczenie, uczyć się chodzić, czy mówić został zamknięty w czterech ścianach szpitalnej sali.

Przez trzy długie lata pobytu chłopca w szpitalu jego świat został ograniczony do widoku z okna, do walki z trapiącymi go różnymi innymi chorobami i bardzo wysoką temperaturą oraz do maszyn, bez których jego walka o życie nie miałaby szans. Podczas całego pobytu w szpitalu chwile radości gwarantowała Dawidowi jego mama, która była przy nim przez trzy lata dzień w dzień od 8 rano do 21 wieczór oraz wizyty taty, babć, dziadka i cici.

W czasie ostatniego roku przebywania na OIOM-ie zrodził się pomysł przeniesienia chłopca do domu. W tym celu należało jednak zebrać środki finansowe, które pozwoliłyby na zakup niezbędnego do życia sprzętu: respiratora, pulsoksymetru, ssaka, koncentratora tlenu oraz innych pomocy medycznych.

Marzenie, które zapaliło iskierkę nadziei na godne życie wydawało się być bardzo trudnym do spełnienia. O tym, jak to marzenie się spełniło opowiedzą już rodzice chłopca.

Dzięki pomocy ludzi dobrej woli, którzy pomogli nam w zbiorce niezbędnych środków, w dniu 27. maja 1998 roku, po 3-letnim pobycie w szpitalu, Dawid mógł wrócić do domu, do swojego pokoju, rozpocząć nowe życie. Życie w swoim domu.

Niewyobrażalna była nasza radość, mogliśmy mieć synka tuż obok siebie przez 24 godziny na dobę, mogliśmy zacząć nadrobić stracony czas – mówią rodzice Dawida – *Niestety w całym tym szczęściu, tej radości nie można było za pomocą czarodziej-skiej różyczki zabrać trapiącej Dawida choroby, zabrać jego bólu, nieszczęścia oraz jego potrzeb dotyczących stałej wentylacji, opieki oraz niezbędnych pomocy i środków medycznych.*

O tym wszystkim, w tych pierwszych dniach szczęścia rodziny myśleli ludzie dobrych serc, ludzie odpowiedzialni, troskliwi świadczący pomoc medyczną i wsparcie duchowe.

Ludzie ci to pracownicy i wolontariusze Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci, którzy od pierwszego dnia pobytu Dawida w domu byli na każde wezwanie, wyjaśniali i pomagali zawsze, gdy chłopiec potrzebował pomocy, a przede wszystkim otoczyli chłopca troskliwą i fachową opieką medyczną.

Przez te wszystkie lata od maja 1998 roku nie było w nas ani jednej chwili zwątpienia. Wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami, że zawsze możemy liczyć na pomoc i wsparcie. Kiedy tylko ssak odmawiał posłuszeństwa lub respirator dziwnie zaczynał pracować, czy też pulsoksymetr nie czytał parametrów funkcji życiowych, czy choćby pojawił się wyraz bólu na twarzy Dawidka – wystarczał jeden telefon, aby przychodziła pomoc. Pomoc tak bardzo nam potrzebna, pomoc, na którą mogliśmy liczyć w dzień i w nocy. Poczucie bezpieczeństwa i wsparcia pozwala całej naszej rodzinie na życie w pełni szczęścia, na życie, które możemy organizować wokół Dawida i skupiać na nim całą naszą energię.



Ale rodzina hospicyjna to nie tylko wspierała opieką medyczną, pielęgniarską, czy rehabilitacyjną, ale to także wspierali przyjaciele i organizatorzy życia poza czterema ścianami pokoju.

To dzięki pomocy i zaangażowaniu ludzi z Hospicjum Dawid mógł zobaczyć prawdziwe zwierzęta w zoo, mógł uczestniczyć w prawdziwym domowym spektaklu teatralnym, spełnił swoje marzenie będąc na planie programu *Jaka to melodia*, odwiedził Dinopark oraz wiele razy zachwycał się wspaniałymi podarkami z okazji różnych uroczystości – dodają rodzice.

Historia małego Dawida pokazuje jak wiele można osiągnąć dzięki prawidłowej i wspólnej opiece rodziny i hospicjum. Jak ludzie stojący pozornie z boku całej sytuacji wspierają, pomagają, a jednocześnie dopingują i mobilizują do życia i działania.

Zdjęcia z planu programu
Jaka to melodia

2

Zdjęcia z meczu
polskiej reprezentacji
siatkarzy z drużyną Kuby
w Atlas Arenie w Łodzi

1 3 4



WSPARCIE W ŻAŁOBIE

Sytuacja psychologiczna rodziny po stracie Dziecka jest bardzo trudna. Emocjonalne obciążenia są tak duże, że przerastają zwykle możliwości przystosowawcze i wywierają silny wpływ na wszystkich członków rodziny. Dlatego tak ogromna rola spoczywa na ludziach wspomagających rodzinę. Są to pracownicy medyczni – lekarze i pielęgniarki, pracownicy pozamedyczni – psycholog, pedagog, ksiądz, pracownik socjalny oraz wolontariusze. To oni mogą wspomóc oferując różne formy wsparcia.

W naszym Hospicjum organizowane są grupy wsparcia dla rodziców w żałobie oraz spotkania indywidualne z psychologiem pomagające w przeżywaniu straty. Grupy stwarzają możliwość podzielenia się traumatycznymi przeżyciami z osobami podobnie doświadczonymi przez los, a także w atmosferze bezpieczeństwa i emocjonalnej bliskości pozwalają rozwiązywać swoje problemy związane z poczuciem straty. Niekiedy rodziny miewają opory w korzystaniu z tej formy pomocy, szczególnie w początkowym okresie żałoby. Pomocna jest wtedy znajomość osoby prowadzącej wsparcie z czasu, kiedy Dziecko było pod opieką Hospicjum jako pacjent. Uczestnictwo w grupach wsparcia pozwala także na wzajemne zapoznanie i integrację osób biorących udział w spotkaniach, co w częstych przypadkach bywa źródłem siły pozwalającej przetrwać trudny czas. Spotkania indywidualne pozwalają na otrzymanie doraźnej pomocy psychologicznej i dają możliwość przygotowania się do udziału w spotkaniach grupowych.

Kolejną formą pomocy są zajęcia integracyjne dla rodzeństwa w żałobie. W Łódzkim Hospicjum dla Dzieci podjęliśmy się organizowania spotkań dla rodzeństwa pod hasłem wspólnego spędzania czasu w okresie ferii i wakacji. Są to spotkania atrakcyjne dla dzieci – kino, ślizgawka, pizzeria, zabawa w ogródku jordanowskim, gry stolikowe, zajęcia rysunkowe. Szczególnym powodzeniem cieszą się spotkania w stadninie koni, podczas których odbywa się hipoterapia, a Dzieci zażywają ruchu na świeżym powietrzu. W trakcie zajęć uczestnicy integrują się w naturalny, spontaniczny sposób i zaczynają istnieć dla siebie, mogą poznać się z kapłanem, pedagogiem, psychologiem oraz wolontariuszami. Podczas zabawy Dzieci czują się zauważone przez dorosłych i rówieśników, czując jednocześnie wspólnotę problemów życiowych. Zapobiega to poczuciu osamotnienia i izolacji. Efektem zajęć jest zwiększanie ich otwartości w komunikowaniu trudnych przeżyć, kreatywności i poczucia przynależności do grupy, budowanie pozytywnego związku z ludźmi i z instytucją Hospicjum.

Rodziny w żałobie uczestniczą także w spotkaniach wigilijnych, pielgrzymkach i mszach za Zmarłych Podopiecznych organizowanych corocznie przez Łódzkie Hospicjum dla Dzieci.

Mgr Piotr Feja
Psycholog ŁHdD



GRUPY WSPARCIA

Śmierć bliskiej osoby jest zawsze momentem bardzo trudnym. Choć wiemy, że jest ona nieunikniona, uciekamy od niej w myślach o sobie i o tych, których kochamy. Zupełnie nienaturalnym staje się jednak fakt odchodzenia dziecka i to zarówno dla niego samego, jak również dla jego rodziny. W tych trudnych momentach osamotnienia, cierpienia, pytań dotyczących przyszłości, lęku wobec niewiadomej, człowiek przeżywa różnorakie duchowe rozterki. Zadaniem kapłana posługującego w hospicjum jest zatem wspierać swoją modlitwą, sprawowaniem Sakramentów Św., obecnością i życzliwym słowem otuchy tych, którzy ten niepokój przeżywają. Tak, aby w zjednoczeniu z cierpiącym Chrystusem potrafili odnaleźć sens i wartość tego, czego po ludzku zrozumieć się nie da i by śmierć mogła stać się jeszcze jednym, ostatnim etapem ich ludzkiego rozwoju.

Ks. Andrzej Partyka
Kapelan ŁHdD

Jak dobrze, że jesteście i byliście z nami w różnych momentach naszego życia, tych trudnych i tych dobrych. Żałujemy tylko, że wcześniej Was nie poznaliśmy, bo tyle dobrego dla nas robiliście i robicie. Byliście blisko, w tym najtrudniejszym momencie naszego życia – odejścia naszego synka. Wspieraliście nas wtedy i wspieracie teraz – wiemy, że zawsze możemy liczyć na Waszą pomoc, że możemy zawsze porozmawiać z Wami o Marcinku i o naszych obecnych troskach, problemach i radościach. Możemy się z Wami spotykać, świętecznie dzielić opłatkiem. Mamy wielki szacunek i podziw dla Waszej trudnej, codziennej pracy – jesteście wyjątkowi i wspaniali – wszyscy! Wasza dobroć jest ukojeniem, a pomoc nieoceniona. Wnoście do naszych domów oddech, radość, uśmiech i ...życie, bo Hospicjum to też życie, dobre życie. Bierzcie na Wasze barki część naszych trudów i pomagajcie nam je nieść i iść spokojniej przez życie.

*Dziękujemy Wam z całego serca
Małgorzata, Przemysław, Aleksandra Kowalczykowie
i Marcinek, który patrzy na Was z nieba*



STOWARZYSZENIE ŁÓDZKIE HOSPICIUM DLA DZIECI PROWADZI GRUPĘ WSPARCIA DLA RODZICÓW W ŻAŁOBIE.

Co dwa tygodnie w Hospicjum odbywają się spotkania Grupy Wsparcia dla rodziców w żałobie. Wspierani przez księdza i psychologa rodzice tworzą silną więź pomagającą im przejść przez najtrudniejsze chwile swojego życia. Wiążę pozwala na zaistnienie bezpiecznego oparcia stworzonego ze zrozumienia, empatii i wrażliwości na siebie nawzajem.

**Spotkania odbywają się co drugą środę
od godziny 17:00 w siedzibie Hospicjum –
– ul. Nastrojowa 10.**

PROWADZĄCY:

Ks. Andrzej Partyka
telefon: 603 252 642,
e-mail: a.partyka@hospicjumdladzieci.org

Piotr Feja
Psycholog, Socjoterapeuta, Trener
umiejętności psycho-społecznych.
telefon: 693 873 078,
e-mail: p.feja@hospicjumdladzieci.org

Kontakt stacjonarny do Hospicjum
telefon: 42 656 97 97
e-mail: wsparcie@hospicjumdladzieci.org

IDEA WOŁONTARIATU HOSPICYJNEGO

Ruch hospicyjny w Polsce od początku swego istnienia nierozdzielnie był związany z ideą wolontariatu. Za pierwszy, choć jeszcze nieformalny zespół hospicyjny w Polsce uznaje się grupę wolontariuszy, która na początku lat 80-tych ubiegłego wieku podjęła ochotniczą pracę na oddziale chorób zakaźnych szpitala w Nowej Hucie. Od czasu włączenia opieki paliatywno-hospicyjnej do oficjalnych struktur służby zdrowia i nadania jej zinstytucjonalizowanej formy opartej na wymaganiach formalnych wolontariat przyjął nowe, szczególne miejsce.

Obok wielu oczywistych korzyści płynących z profesjonalizacji świadczeń hospicyjnych, pojawiły się także poważne zagrożenia. Przeakcentowanie medycznych aspektów opieki niosło za sobą niebezpieczeństwo niedoszacowania innych jej obszarów. Wolontariat stał się jednym ze skutecznych środków ograniczenia tych zagrożeń. Bezinteresowna pomoc niesiona przez wolontariuszy podkreśla podmiotowość pacjenta, która leży u podłoża idei hospicyjnej. Wychodzi także naprzeciw zapotrzebowaniom na niemedyczną sferę opieki nad chorymi i umierającymi, poczynając od psychologicznego towarzyszenia, po praktyczną pomoc w czynnościach życia codziennego.

Wolontariat w wymiarze społecznym, choć często postrzegany jest jako szlachetny sposób niesienia pomocy potrzebującym, uznawany jest za mało efektywny. Jest to jednak powierzchowne ujęcie zjawiska, mijające się z wynikami wielu badań dotyczących działań organizacji pozarządowych. Socjologowie wykazali, że w konfrontacji z ludzką biedą i cierpieniem właśnie takie działania są najbardziej skuteczne. Pomoc przekazywana na szczeblu



rządowym narażona jest na wiele różnych nadużyć, a sama obsługa administracyjna pochłania znaczną część środków. W przypadku stowarzyszeń i fundacji niebezpieczeństwa te ograniczone są niemal do minimum. Pomoc trafia bezpośrednio do odbiorców świadczenia, a dzięki pracy wolontariuszy nawet niewielkie środki mogą być wykorzystane efektywnie. Wolontariusze wchodząc w złożone obszary odpowiedzialności społecznej, nie tylko uzupełniają braki istniejącego systemu, ale także wypełniają misję społeczną.

Kogo można nazwać wolontariuszem? W myśl Ustawy z dnia 24.04.2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. Nr 96, poz. 873 z późn. zm.) *wolontariusz to osoba, która ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje swoją pracę*. Prezentowane prawnicze sformułowanie nie oddaje istoty działalności o charakterze wolontariatu. W dzisiejszych czasach wolontariat jest fenomenem, który wychodzi poza istniejące definicje i dominujące prądy. Aktywnie przeciwstawia się egoizmowi, przemocy, prostym receptom na życie proponowanym przez kolorowe pisma.

Służba wolontaryjna jest dla wielu drogą do odnalezienia sensu życia, przywraca wartość wspólnoty oraz pracy na rzecz rozwoju i sprawiedliwości społecznej. Często głównym czynnikiem predysponującym do podejmowania działań wolontaryjnych jest wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka oraz skłonność do niesienia bezinteresownej pomocy, która niesie ulgę.

Wolontariusz, aby mógł skutecznie pomagać rodzinie, obok dobrej woli musi posiadać określoną wiedzę. W toku prowadzonych przez pracowników Hospicjum szkoleń wolontariusze dowiadują się, jaka idea przyświeca hospicjom, czego potrzebuje osoba umierająca i jej bliscy oraz jakie zagrożenia stoją przed wolontariuszem i jak sobie z nimi radzić. Poznają zasady skutecznej komunikacji, podstawowe techniki pracy wspierającej dostosowane do wieku i potrzeb pacjenta. Ponadto uczą się, jak w sposób nie naruszający godności chorego, towarzyszyć mu w ostatnim etapie jego życia. W całym okresie udzielania przez wolontariusza pomocy, może on liczyć na wsparcie zespołu. Pogłębianą jest jego motywacja do działania oraz determinacja w pokonywaniu trudności.



Zaangażowanie wolontariuszy oraz zdobyta przez nich wiedza i umiejętności sprawiają, że są oni istotnym ogniwem interdyscyplinarnego zespołu opieki hospicyjnej. W Łódzkim Hospicjum dla Dzieci wolontariusze pomagają od początku istnienia jednostki. Obecnie Hospicjum wspiera aktywnie **35 wolontariuszy**, z czego 14 pomaga rodzinom w domach. Obok wspomagania pacjentów i ich rodzin, wolontariusze wykonują szereg prac na rzecz Hospicjum, a także biorą udział w przygotowaniach imprez okolicznościowych, uczestniczą w zbiórkach pieniężnych i akcjach charytatywnych.

Jan Paweł II w słowach skierowanych do wolontariuszy z okazji Międzynarodowego Roku Wolontariatu, pełen uznania dla ich działalności stwierdził, że *wolontariat jest szczególnym czynnikiem sprzyjającym postępowi na drodze humanizacji: dzięki różnym formom solidarności i służby, które promuje i konkretyzuje, uwrażliwia społeczeństwo na godność człowieka i na jego różne potrzeby. Działalność wolontariatu prowadzi do doświadczenia, że człowiek w pełni realizuje się wyłącznie wtedy, gdy kocha i daje siebie innym*.



DZIEŃ DZIECKA W ŁÓDZKIM HOSPICIUM DLA DZIECI

CZARNA SOWA I STROMA ŁĄKA, CZYLI DZIECI Z HOSPICIUM W INDIAŃSKIEJ WIOSCE

W dniu 14. czerwca 2011 r. Podopieczni Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci i ich rodziny zawitali do indiańskiej wioski Plemienia *Leśnych Sów* w ośrodku Jedliczanka w Grotnikach. W wiosce oprócz białych twarzy i Indian pojawiły się prawdziwe konie, wielka kolorowa zjeżdżalnia i basen z piłkami. Wolontariusze opowiadali dzieciom stare indiańskie legendy, a animatorzy, przebrani za Indian organizowali gry i zabawy. Nie zabrakło też rytualnych tańców indiańskich, m.in. tańca na wywołanie deszczu, który pomimo słonecznej pogody skropił wszystkich podczas imprezy! Miłym zakończeniem indiańskiego Dnia Dziecka było wręczenie prezentów.





DZIEŃ Z ŻYCIA NASZEGO HOSPICJUM

Każdego dnia spotykamy się na odprawie i rozmawiamy o problemach, planach oraz potrzebach naszych Rodzin. Dzięki temu tworzymy wyjątkową więź porozumienia – bo w naszej pracy jeden plus jeden na ogół daje trzy. Staramy się, żeby zawsze tak było. Jak to rozumieć: to proste. Każdy z nas ma wiedzę w zakresie swojej specjalizacji, ale razem możemy o wiele więcej. Razem tworzymy zgrany zespół specjalistów, uzupełniamy się wzajemnie i to daje nam niezwykłą siłę w codziennym zmaganiu się z nieuleczalną chorobą. Nasze doświadczenie to wiedza, ale także wieloletnia praktyka, czujność i natychmiastowa reakcja w trudnych sytuacjach.



JAK TY
MOŻESZ
NAM
POMAGAĆ?



Przekaz **1% podatku** dla Podopiecznych
Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci
KRS 0000 159689
www.hospicjumdladzieci.org



Przełącz darowiznę on-line ze strony
www.hospicjumdladzieci.org
lub na konto z dopiskiem DAROWIZNA
Numer konta: **64 1240 3060 1111 0000 3452 4833**

Młode Pary

Daj pluszaka dla dzieciaka! Zamiast kwiatów na uroczystości ślubnej poproście gości weselnych o przyniesienie zabawek. Nasi wolontariusze pomogą Wam w zbiórce.

Wolontariat

Jeśli czujesz, że potrafisz dzielić się z innymi swoim czasem i uśmiechem to dołącz do nas.



Znajdź nas na **Facebooku**
[hospicjumdladzieci](https://www.facebook.com/hospicjumdladzieci)



ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI
WWW.HOSPICJUMDLADZIECI.ORG



ISO
9001:2008

91-496 Łódź, ul. Nastrojowa 10, tel./fax 42 656 97 97
NIP 726-22-89-844, REGON 472211748, KRS 0000159689
e-mail: hospicjum@hospicjumdladzieci.org,
www.hospicjumdladzieci.org



Łódzkie

Projekt współfinansowany ze środków PFRON
będących w dyspozycji Województwa Łódzkiego